

Kieniewicz, Stefan

"24 Février 1848 : la première Résurrection de la République", Henri Guilleman, 1967 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 60/1, 215-216

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Rosja, a kiedy przewaga należała do Francji. „Duel dwóch dyplomacji” stała się ciekawym elementem ogólnej dyskusji na temat bilansu antagonizmu francusko-rosyjskiego w początkach XIX stulecia oraz szans, z jakimi obie strony przystępowały do decydującej rozgrywki w 1812 r. Sukcesy dyplomacji rosyjskiej w pewnym stopniu osłabiły materialną przewagę sił, z jakimi Napoleon podejmował wojnę.

Jerzy Skowronek

Henri Guillemin, 24 Février 1848. La première Résurrection de la République, Nrf — Gallimard 1967, s. 566.

“Trente journées qui ont fait la France” — oto tytuł serii 30 monografii poświęconych tyłuż węzłowym datom dziejów Francji, od chrztu Clovisa (496) do wyzwolenia Paryża (1944). Prezentacja piętnastu wieków raczej tradycyjna, ignorująca analizy struktur i wskaźniki *longue durée*, utwierdzające w umyśle Francuza przekonanie, że ważne były w jego historii *les journées*, to znaczy przewroty. W sumie pomysł edytorski, z handlowego punktu widzenia niegłupi, *anno 1968...* Zaprzęgnięto zaś do roboty nie tylko profesorów (R. Folz, M. Reinhard, J. Godéhot, P. Renouvin i wielu innych), ale literatów i polityków. Jean Giono dał tom o bitwie pod Pawią, a François Mitterrand pisze o zamachu 2 grudnia 1851¹. Poziom ksiązek jest popularny, ale z przypisami do cytatów.

Historię Rewolucji 1848 r., od lutego do czerwca, dał Guillemin, zaprzysiężony demaskator francuskiej wielkiej burżuazji. Tak jak i w innych swoich publikacjach, oparł się niemal wyłącznie na materiale drukowanym, tj. pamiętnikach i prasie, ale pamiętać trzeba, że jest to materiał kolosalny, a autor zna go na wrywki. Warto porównać tę nową syntezę Rewolucji Lutowej z publikacjami jubileuszowymi sprzed lat dwudziestu. Wówczas czciło się rok 1848 jako rok wielkich nadziei, rok, który po raz pierwszy wydzwignął ideały naszego wieku: powszechne głosowanie, prawo do pracy, emancypację kobiet i braterstwo ludów. Dzisiejsza relacja Guillemina jest gorzka i jadowita: jest to historia spisku „dobrze myślących”, tzn. posiadaczy, w celu zmiążdżenia proletariatu, gdy ten ośmielił się upomnieć o poprawę losu.

Monarchia lipcowa upadła na skutek uporu króla i jego doradców, którzy nie chcieli dopuścić średnich warstw burżuazyjnych do udziału we władzy. Legalna opozycja „pomogła” upaść Guizotowi, mieszczańska gwardia narodowa nie chciała go bronić. Tymczasem ku przerażeniu wszystkich posiadaczy chwyciła za broń i zwyciężyła paryska biedota. Było to zwycięstwo bez jutra, gdyż klasa robotnicza nie mogła jeszcze wtedy stanąć na czele narodu (doskonale rozumieli to przywódcy lewicy). Guillemin zajmuje się obozem kontrrewolucji więcej niż lewicą; interesuje go metoda, którą posłużyła się „partia porządku”, dla ponownego opanowania sytuacji. Zaczęto od omamienia ludu dla uśpienia jego czujności; potem na wielką skalę zastosowano prowokację; wreszcie dano przemówić kartaczom i bagnetom.

W grubszym zarysie mamy to wszystko u Marksa; ale dzisiejszy historyk-analityk umie dopatrzeć się w źródłach szczegółów, których Marks nawet nie podejrzewał. Tak np. Guillemin odtwarza dość przekonująco motywy działania redaktorów „National”, którzy 25 lutego rzucają się do władzy z nacelną myślą zagrozenia drogi „socjalistom” i godzą się na Republikę, byle tylko pozyskać

¹ Cto, dla ciekawości, lista tych dat: 496, 733, 800, 987, 1214, 1244, 1303, 1358, 1429, 1477, 1525, 1572, 1610, 1630, 1720, 1776, 1789, 1792, 1794, 1799, 1804, 1815, 1830, 1848, 1851, 1871, 1914, 1918, 1940, 1944. Ude-rza „przeskoczenie” okresu Ludwika XIV.

zaufanie ludu i uratować tym samym porządek społeczny. Manifestację 15 maja, rozpoczętą pod hasłem pomocy dla Polski, a zakończoną wtargnięciem tłumu do sali obrad Zgromadzenia Narodowego, traktuje autor jako prowokację policyjną, która też zakończyła się aresztowaniem czołowych paryskich klubistów. „Powstanie” czerwcowe było tak samo prowokacją: robotnicy zostali doprowadzeni do rozpaczki na zimno i świadomie, a następnie podnieceni do wystąpienia przez policyjnych (po części też bonapartystowskich) agentów. W ciągu dwu dni dano się im barykadować bez przeszkód, aby wzbudzić popłoch w zamożnych dzielnicach Paryża; w ten sposób doprowadzono do dyktatury, która usunęła w cień Lamartine’a i Komisję Wykonawczą.

Rzecz szczególna: jedynym aktorem paryskiej Wiosny Ludów, któremu Guillemin przyznaje znaną wielkość, jest właśnie Lamartine, traktowany w opinii potomnych bądź to jako romantyk-fantasta, bądź jako ambitny demagog, albo znów jako zaciekły reakcjonista. Guillemin bynajmniej nie kocha Lamartine’a, widzi w nim konsekwentnego obrońcę burżuazyjnego porządku. Stwierdza tylko, że był konserwatystą bardziej dalekowzrocznym od innych. Już na kilka lat przed lutym 1848 Lamartine doszedł do przekonania, że aby utrwalić we Francji porządek społeczny należy zrezygnować z monarchii, ograniczyć samowolę wielkiego kapitału i ulżyć doli robotników. Do ulubionych jego koncepcji należały: nacjonalizacja kolei, wielkie roboty publiczne podjęte przez państwo, podatek dochodowy, ustawodawstwo społeczne. Dla programu tego chciał on pozyskać zarówno prawicę, jak i klubistów. Postawił wszystko na kartę, by zapobiec wojnie domowej, a 24 czerwca szukał śmierci na przedmieściu Temple, stając przed barykadą, konno, samotnie, z odkrytą głową. Nikt z robotników nie strzelił. Lamartine został obalony i wyklęty przez skrajną prawicę, która dopięła swego celu.

Interpretacja ta, rozwinięta z całym bogactwem erudycji, ironii, sarkazmu, działa na czytelnika niezwykle sugestywnie. Jest zapewne jedną z kilku możliwych. Słabą stroną książki Guillemina jest jego zamknięcie się w sprawach francuskich, zdawkowe potraktowanie międzynarodowych. Autor nie posługiwał się nawet opublikowaną przed kilku laty korespondencją dyplomatyczną Rządu Tymczasowego. Wynikły stąd niektóre nieporozumienia, gdy mowa o roli obcych emigracji w wypadkach paryskich; tak np. ogół Polaków zaliczony został do ekstremistów, gdy nie tylko prawica i centrum, ale także Centralizacja TDP dawała się zwodzić Lamartine’owi i wstrzymywała, jak mogła, emigrację od udziału w rozruchach. Można przychwytować Guillemina na niedokładnościach, można pozostać sceptycznym wobec jego obsesji; trzeba uznać jego umiejętność w odsłanianiu podszewki wydarzeń, demaskowaniu obłudnych frazesów, tropieniu karierowiczów, tchórzów i prowokatorów ustrojonych w togi trybunów.

W zakończeniu autor cytuje wypowiedź Proudhona z 21 kwietnia 1848: „Jeżeli ta rewolucja oszuka nadzieje ludu, Francja będzie skazana na wojnę domową na bardzo długo, może na stulecie”. Od siebie zaś dodaje: „Proroctwo było trafne, może nawet trochę za krótkie”. Jeśli zaliczyć rok 1848 do „dat, które stworzyły Francję”, trzeba też dodać, że była to data fatalna.

Stefan Kieniewicz